



Z Ewangelii świętego Mateusza

Jezus mówił do tłumów o Janie: "Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą. Po coście więc wyszli? Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. Zaprawdę powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on". †

Mt 11, 2-11

Słowa te padły, gdy Jan został uwięziony przez Heroda. W wypowiedzi Jezusa jest wiele emocji. Słysząc zdecydowane nuty wyrzutu wobec słuchaczy. Ludzie inaczej wyobrażali sobie rozwój kariery człowieka, który potrafił gromadzić wokół siebie tłumy. W ludzkich przewidywaniach dotyczących Jana, z całą pewnością nie mieściło się więzienie, a tym bardziej niespodziewany wyrok śmierci i ścięcie mieczem. Pan Jezus nie pozostawia słuchaczom wątpliwości, co do wielkości osoby Jana. Żadna z postaci opisanych w księgach Starego i Nowego Testamentu nie zasłużyła na wyróżnienie, jakie Jezus zarezerwował dla swego Poprzednika. Zasadniczo było dwa powody tak szczególnego potraktowania. Jan, w szeregu starotestamentalnych proroków był ostatnim z nich: to on wskazał na Jezusa jako Baranka Bożego, który zgładzi grzechy świata. Drugi powód dotyczy prawdy Bożych przykazań, za którą Jan oddał życie. Przyzwyczailiśmy się, że wszystko w życiu ma swoją cenę. I jesteśmy czasem gotowi do wielkich poświęceń, by zdobywać pożądane dobra. Niekoniecznie te do życia niezbędne. Co więcej – dla własnej wygody albo dla "świętego spokoju" ze światem i drugim człowiekiem, zdolni jesteśmy na usprawiedliwianie łamania praw Bożych. Jan w tym względzie był bezkompromisowy: ośmielił się przypomnieć królowi przykazanie "Nie cudzołóż". I gotów był zapłacić za to najwyższą cenę.

Ks. Jarosław Hrynaszkiewicz